OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok I.

Kraków, Środa 16 Grudnia 1931 r.

Nr. 185

Sejm rozpoczyna tydzień wytężonej pracy

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu, wyznaczone na 10-tą przed południem, otwiera tydzień intensywnej pracy parlamentarnej. Załatwione bowiem mają być wszystkie rządowe projekty podatkowe oraz szereg innych przedłożeń. Poza tem pracować będzie większość komisyj sejmowych i senackich.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu głównym tematem obrad będą przyjęte w komisji skarbowej projekty podwyższające poszczególne podatki.

Duże zainteresowanie budzi czwartkowe posiedzenie senackiej komisji dla spraw zagranicznych, na której min. Zaleski wygłosi expose na temat międzynarodowej sytuacji politycznej, składając przytem sprawozdanie z przebiegu obrad z angielskimi czynnikami decydującemi, które odbył w ubiegłym tygodniu w Londynie.

Wizyta min. rolnictwa Połczyńskiego w Bukareszcie

Międzynarodowa konferencja rolnicza w Sofji, w której uczestniczył minister rolnictwa, p. Połczyński, zakończyła swe obrady w dniu 13 b. m. Min. Połczyński w drodze powrotnej z Sofji zatrzymał się w Bukareszcie celem odbycia szeregu rozmów i nawiązania bezpośredniego porozumienia z rumuńskiemi czynnikami rolniczemi.

Władze nie dopuszczą do demostracyj w „dniu głodu"

Wobec zapowiedzianych przez elementy antypaństwowe demonstracyj z okazji proklamowanego przez międzynarodówkę komunistyczną t. zw. „dnia głodu" wydały władze bezpieczeństwa na terenie stolicy cały szereg zarządzeń dla uniemożliwienia jakichkolwiek wystąpień ulicznych.

W wyniku ostatnich rewizyj wśród komunistów stwierdzono, że na terenie związku zawodowego przemysłu odzieżowego (Elektoralna 14) prowadzona jest działalność antypaństwowa. Z nakazu Komisarjatu Rządu związek ten został w dniu wczorajszym zamknięty.

Urzędnicy będą radzili nad zmianami w ustawie emerytalnej

Na dzień dzień dzisiejszy zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie 13-tu zarządów głównych związków urzędników państwowych. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa akcji przeciwko dalszym zmianom ustawy emerytalnej ze względu na obiegające pogłoski o mającej rzekomo nastąpić zniżce emerytur za okres służby w państwach zaborczych.

2 kobiety 110-letnie

Według danych otrzymanych przez główne biuro spisu ludności, w mieście Olkusz zarejestrowano dwie osoby liczące po 110 lat (urodzone w roku 1821). Są niemi dwie kobiety: Granik i Grajcer.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.91 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcjami b. małe.

Katastrofalna burza na morzu Śródziemnem

Utonęły torpedowiec francuski i krążownik włoski

Wczorajszy dzień zaznaczył się

niezwykle silnemi burzami,

które szczególnie dały się we znaki okrętom na morzu Śródziemnem.

U wybrzeży afrykańskich ciągnięta przez holownik francuska

łódź torpedowa zerwała się

ze stalowej liny. Fale rzuciły łódź na rafę i prawie natychmiast zatopiły ją.

Oficer i 11 marynarzy poszli na

dno

wraz z łodzią. Burza rzuciła na skały krążownik włoski „Tereo".

Tonącemu okrętowi

pośpieszył na pomoc parowiec pasażerski „Trapam". Mimo silnej fali i ogromnych trudności udało się uratować 110 marynarzy.

30 marynarzy znalazło śmierć w wzburzonem morzu.

Pobrzeże afrykańskie, a szczególnie miasto Tunis również

dotkliwie ucierpiało

od gwałtownej burzy. Ulewne deszcze spowodowały powodzie. W Tunisie została zalana elektrownia i miasto pogrążone w ciemności zostało

odcięte od świata

z powodu zalania dróg i kolei. W Biserte powódź uszkodziła wiele domów, z których trzy zawaliły się.

HURAGAN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W południowej części stanu Arkanzas gwałtowna burza zniszczyła osadę Waldo i uszkodziła wiele domów w Blosfety. 5 osób jest zabitych, 50 rannych.

BURZA U BRZEGÓW NORWEGJI

U brzegów Norwegji burza rzuciła okręt niemiecki „Friede" na mieliznę. Parowiec norweski „Blaskjell" uratował załogę z 14 ludzi.

Salwa do tłumu odpowiedzią na grad kamieni

Krwawe manifestacje komunistów niemieckich w Hamburgu

BERLIN. (PAT.) Wczoraj wieczorem doszło w Hamburgu do krwawego starcia między policją a komunistami, którzy na jednym z placów zorganizowali pochód manifestacyjny. Policja obrzucona została gradem kamieni i strzelała w tłum. Jeden z robotników został zabity, szereg innych ciężko rannych.

60 ofiar strasznej katastrofy podczas wesela

W czasie tańców zawaliła się podłoga z gośćmi

PARYŻ. (A.T.E.) W Montagnac, pod Bordeaux (Francja), w czasie tańców urządzonych z okazji wesela, zawaliła się podłoga na pierwszem piętrze. Goście weselni spadli wdół. 50 osób odniosło obrażenia, 10 osób jest ciężko rannych, a z tych 2 znajduje się w stanie beznadziejnym.

W rzeźni miejskiej w Toruniu

zawaliła się ściana grzebiąc 6 robotników

Wczoraj w nowo wybudowanej rzeźni miejskiej w Toruniu zawaliła się ściana, grzebiąc znajdujących się w tem miejscu rzeźni 6 robotników.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową; z pod gruzów wydobyto 2 robotników zmiażdżonych bez życia, czterech zaś ciężko rannych.

Władze rozpoczęły dochodzenie celem ustalenie przyczyn katastrofy oraz zarządziły osadzenie w areszcie budowniczego i jego zastępcę.

Tragedja zdradzonego męża

Usiłował zabić niewierną żonę

Sensacyjny proces o usiłowanie zamordowania niewiernej żony szablą kawaleryjską, toczył się wczoraj przeciwko Zbigniewowi Dobrowolskiemu.

W POŚCIGU ZA ŻONĄ

Oskarżony zbrodni dokonał w Warszawie, po przyjeździe w pościgu za żoną, tutaj też odpowiadał przed sądem stołecznym. Jest to 30-letni mężczyzna, przystojny brunet.

Oto jego spowiedź:

CZY DOCHOWUJE WIARY?

— Po kilku latach dobrego pożycia małżeńskiego, raptem rzuciło mi się w oczy, że żona zmieniła się w postępowaniu. Zrodziły się wówczas we mnie wątpliwości, czy dochowuje mi wiary małżeńskiej. Starałem się jednak nie myśleć o tem i zapomnieć.

BAŁAMUCIŁA 20-LETNIEGO

Pewnego dnia, gospodyni domu, p. Strąkowa przyszła do mnie z pretensją, że żona moja bałamuci jej syna, 20-letniego chłopaka, na dowód czego pokazała mi list, pisany do syna przez żonę.

UCIEKŁA!

Powróciłem do domu, złamany na duchu. Żony już nie zastałem, gdyż ukryła się u swojej przyjaciółki, a później pojechała do Warszawy. Pojechałem za nią i ja, chcąc się pogodzić, gdyż przyszło mi na myśl, że list został sfałszowany.

INŻYNIER - ROZPUSTNIK

Podczas bytności w Warszawie pogodziłem się z żoną. Spytałem się tylko, skąd wzięła pieniądze na podróż, — oświadczyła mi, że miała swoje.

Po powrocie do Lublina, dowiedziałem się, iż żona widywała się z inżynierem T., a znając go z rozpustnego życia, zapytałem go wprost, czy dawał pieniądze mojej żonie. Odpowiedział, — że pożyczał jej. Wiedziałem, że jest to człowiek, który darmo pieniędzy kobietom nie daje. Chciałem spytać go, czy nie łączą go z małżonką mą bliższe stosunki. Odpowiedział mi, że nie, że jest chory...

ZDRADZIŁA 2 RAZY

Tak, czy inaczej, wiedziałem już, że żona moja kłanie. Ale kochałem ją i chciałem się pogodzić. Nadchodziły imieniny żony, uciekła do Warszawy. Chciałem prezentami udobruchać ją. Podczas rozmowy, czy zdradziła mię kiedykolwiek, odpowiedziała nagle — 2 razy.

SZTYLETEM W PIERŚ NIEWIERNEJ

Pociemniało mi w oczach. Nie wiem jak się stało, że sięgnąłem po sztylet, przerobiony z szabli, uderzyłem ją w piersi — ale tego nie pamiętam...

RZED SĄDEM

Żona, która z wypadku szczęśliwie wyszła z życiem, pomimo wielokrotnych wezwań i poszukiwań, na rozprawę nie przybyła.

Oskarżonego bronił apl. Kahl.

Trybnunał, po dłuższej naradzie skazał Dobrowolskiego na 1 rok więzienia.

SKROTY

Głośny przywódca Hindusów, Gandhi, wyjechał już z Rzymu do Brindisi (port we Włoszech), nie uzyskawszy audjencji u Papieża.

—:o:—

W Detroit (Stany Zjedn.) lotnik Lowell, zdobył rekord szybkości, osiągając 455 i pół klm. na godzinę.

—:o:—

W Austrji krążą pogłoski, że rząd nie będzie mógł wypłacić uposażeń swym pracownikom.

—:o:—

Znakomity polityk angielski, Winston Churchill uległ wypadkowi samochodowemu w New Jorku. Churchill odniósł lekkie obrażenia twarzy.

—:o:—

Nowy gabinet japoński został ukonstytuowany. Na czele rządu stanął Inukai, który objął również min. spraw zagranicznych.

—:o:—

Konferencja rolnicza państw wschodniej Europy (w Sofji) zakończyła swe prace. Wszystkie wnioski, zaproponowane w raporcie delegata polskiego, zostały przyjęte.

Francja odroczy Niemcom spłatę długów?

Jedno z pism francuskich ogłosiło sensacyjny artykuł o zobowiązaniach wobec Niemców, jakie zaciągnął premjer Francji Laval podczas swego pobytu w stolicy Stanów Zjednoczonych. Laval miał zobowiązać się, że Francja nie będzie żądała od Niemiec spłaty długów w przeciągu 1 do 3 lat, zależnie od sytuacji ekonomicznej.

2 Polaków-górników zginęło w kopalni francuskiej

PARYŻ. (A.T.E.). W kopalni węgla Ostricourt pod Lille zawalił się w ubiegłą sobotę chodnik podziemny. Trzech górników a w tej liczbie dwóch Polaków i jeden Włoch zostali zabici. Jeden robtnik Francuz odniósł ciężkie rany.

Auto wpadło na oddział uczniów

2 zabijając, 10 raniąc ciężko

ESSEN. (P.A.T.). W Gevelsberg (Westfalja, Niemcy), zdarzyła się wstrząsająca katastrofa automobilowa. Auto, jadące całym pędem, wskutek defektu hamulca, wpadło na idący gościńcem oddział uczniów. Dwóch uczniów zostało na miejscu zabitych, dziesięciu zaś w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Hagen.

2 miljony 400 tys. zł. otrzymał znów Naczelny Komitet do spraw bezrobocia

Z sumy 10 milj. zł. przewidzianych w budżecie min. pracy na miesiące grudzień i styczeń dla Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia, ministerstwo przekazało Komitetowi 2 milj. 400 tys. Za kwotę tą komitet zakupił artykuły pierwszej potrzeby oraz częściowo rozdzielił między komitety lokalne.

Skarb państwa wyasygnował dotychczas na rzecz komitetu 3 milj. 900 tys. ze źródeł społecznych komitet otrzymał 200 tys. zł. nie licząc ofiar w naturze oraz sum otrzymanych bezpośrednio przez komitety, lokalne i na prowincji.

Zwyrodniały ojciec przed sądem

Siwowłosy starzec chciał tak kochać córkę, jak jej matkę

60-letni wieśniak z pod Radzymina, Antoni Turowski stanął wczoraj

wraz ze swą córką,

19-letnią Jadwigą, przed sądem, oskarżony o kazirodcze stosunki z rodzonem dzieckiem.

Sprawa wydała się przez starszą córkę, którą zaciekawiła

większa „serdeczność"

okazywana przez ojca młodszej siostrze. Jadwiga zwierzyła się ze swej tajemnicy. Turowskie miały matkę chorą umysłowo, będącą utrapieniem domu.

Stary tłumaczył naiwnie córce Jadwidze, że chcę ją

tak samo kochać, jak matkę.

Dziewczyna niewiele rozumiała i uległa namowom.

W śledztwie, choć ojciec wypierał się, ona zeznała wszystko. Starsza siostra, dzięki której policja zainteresowała się zakazanym przez prawo

romansem ojca z córką,

już w śledztwie odmówiła złożenia zeznań, a na rozprawę zu pełnie nie przybyła.

Sąd okręgowy

skazał siwowłosego starca

na 2 lata ciężkiego więzienia, a córkę jego na 6 mies. więzienia z zawieszeniem. Turowski wprost z sali sądowej powędrował do więzienia.

Dziś zaczynają się przemówienia stron

w procesie przeciw 11 posłom z Centrolewu

Dziś wznowiony zostaje proces więźniów brzeskich. Po zamknięciu przewodu sądowego, rozpoczną się przemówienia stron.

Pierwszy otrzyma głos, oskarżyciel, wiceprokurator Rauze. Zaraz po nim przemawiać będzie wiceprokurator Grabowski.

Dopiero potem sąd udzieli głosu obrońcom, którzy przemawiać będą w następującej kolejności: adw. Nowodworski, Graliński, Honigwill, Nagórski, Sterling, Szurlej, Urbanowicz, Benkiel, Landau, Szumański, Rudziński, Barcikowski, Dąbrowski, Ujazdowski, Czernicki, Jarosz, Śmiarowski i Berenson.

Sami oskarżeni zamierzają również wygłosić obszerne „ostatnie słowa". Liczyć się z tem, można już dziś powiedzieć, że wyroku przed świętami nie będzie. Spodziewać się go można nie wcześniej, niż około 10-go stycznia 1932 roku, bowiem do tego czasu zarezerwowana jest sala rozpraw sądowych dla procesu brzeskiego.

Jedna noc w „Cyrku"

Za kurtyną codzienności. — Z dyplomem i bez dyplomu. — Komisarz.

Zasiadłem w korytarzu obok kancearji, zdecydowany spędzić tu całą resztę nocy. Oczywiście nie zamykam ani przez chwilę oczu, przez cały czas prowadząc rozmowę z pobożnymi braćmi Albertynami, marudzącymi cyrkowcami i wszechwiedzącym panem Szymczykiem.

Tutaj w jednym w swoim rodzaju w Europie domu noclegowym, kryje się życie odcięte murem chińskim od płynącego obok życia wielkomiejskiego. Odrębna społeczność,

odrębne obyczaje,

inne pojęcia etyczne. Na tem tle tłumu szarego, nędzarzy, ludzi, którzy nieraz z najwyższych szczytów **spadli na dno tego potwornego bagna życiowego,** — ofiar biedy, słabej woli, zmysłów, okoliczności, ukazują się postacie wręcz niezwykłe. „Cyrk" zbliska jest to swego rodzaju najciekawsza egzotyka miljonowego miasta.

Najciekawsze typy reprezentuje, jak można się łatwo domyśleć,

sala dla „inteligencji".

Któż jest tą „inteligencją", która spędza noce w tym okropnym przytułku, którą nie stać na więcej, jak sześć groszy za nocleg? Oczywiście, żeby zostać zaliczonym do inteligencji cyrkowej, nie trzeba wylegitymować się żadnym dyplomem wyższej uczelni. Inna rzecz, że nie brak tu takich, coby mogli okazać dyplom. Albertyni umieszczają w tym pokoju naogół tych, którzy nie należą do szumowin, a zaliczają się do lepszych sfer.

Większa część mieszkańców tej sali, to byli ludzie. Od kilku lat nocuje tu

byly komisarz z kresów.

Przed czterema laty komisarz został pociągnięty do odpowiedzialności za nadużycia służbowe i usunięty ze służby. Stopniowo zaczął się staczać coraz niżej, aż wreszcie zdegradował się do najniższego szczebla w ludzkiej hierachji — „cyrkowca". Komisarz cieszy się tu poważaniem i w razie poważniejszych sporów między cyrkowcami —

przewodniczy miejscowej din-tojrze.

Nieodłącznym towarzyszem komisarza, jest b. nauczyciel łaciny w rosyjskiem państwowem gimnazjum. Po wypędzeniu Moskali, znalazł się bez posady, i jak prawdziwy „istinoruskij" zaczął

topić rozpacz w butelce.

Człowiek ten pochłonął w swoim życiu taką ilość alkoholu, że wystarczyłaby dla zatopienia całego cyrku. Gdy upija się — deklamuje cyrkowcom wiersze poety rzymskiego Owidjusza, co wywołuje zgodne wybuchy śmiechu. Wtedy macha z pogardą ręką i idzie w kąt.

(D. c. n.).

Ryszard Ross.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Tajemnicze zniknięcie miljonera

— Jestem tak przejęta znalezieniem zwłok, że trudno mi będzie opowiedzieć panom. co mi jest wiadome. Postaram się jednak panować nad sobą i opowiedzieć wszystko, co wiem. — Mówiąc to, pani Cody, wybuchła spazmatycznym płaczem.

Uspokoiwszy się nieco rozpoczęła:

— Byłam gospodynią u pana Mortona od czasu śmierci jego nieboszczki żony, to jest pra wie od pięciu lat. Pan Morton, aczkolwiek miał swoje dziwactwa, był bardzo dobrym człowiekiem i przez cały czas mego pobytu u niego, nie usłyszałam od niego przykrego słowa. Mniej więcej miesiąc przed jego tajemniczem zniknięciem, wręczył mi zapieczętowaną kopertę, mówiąc, abym w razie jego śmierci oddała ją notarjuszowi Harrisonowi w Londynie przy ul. Heapside 38.

— Cóż się stało z tą zapieczętowaną kopertą? — zapytał inspektor Davidson.

— Mam ją u siebie schowaną. Nie doręczyłam jej, gdyż do dziś dnia nie wiedziałam, że pan Morton nie żyje. Mogę ją w tej chwili przynieść na dół — dodała.

— Na to będzie czas później, zechce pani opowiadać dalej.

— Miesiąc temu pan Morton powiedział mi, że wyjeżdża na jakiś czas i, o ile znajdzie się ktoś, ktoby zechciał na zimowe miesiące odnająć willę, to mam ją odnająć. Dałam ogłoszenie do gazet, poszukując reflektantów, lecz do dzisiejszego dnia nie udało mi się znaleźć nikogo.

— W jakim wieku był nieboszczyk? — zapytałem.

— Miał około sześćdziesięciu lat, lecz wyglądał najwyżej na lat pięćdziesiąt i był na swoje lata bardzo dobrze zakonserwowany.

— Czy nie wie pani, ażeby zmarły miał jakieś miłostki, lub łączyły go bliższe stosunki z jakąś kobietą? — pytałem dalej.

Zauważyłem dziwny błysk w jej oczach, jakby nienawiści, opanowała się jednąk natychmiast i odpowiedziała.

— Aczkolwiek pan Morton nie miał przede mną żadnych tajemnic, jednakże nie wtajemniczał mnie w swe prywatne życie i nie byłam na tyle niedyskretną, by się jego prywatnemi sprawami interesować. Przypominam sobie tylko, że parę miesięcy temu odwiedzała go jakaś młoda kobieta. Nie była to Angielka, powiedziałabym raczej, że była to Hiszpanka lub Włoszka. Bawiła na górze do późnej nocy i znajdując się w sąsiednim pokoju, słyszałam mimowoli głośną rozmowę i sprzeczkę między nimi, lecz nie chcąc być niedyskretną, zeszłam na dół i nie wiem, na jakiem tle była ta kłótnia między nimi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

POKOJE DO WYNAJĘCIA



Mówią, że jest dużo pokoi do odnajęcia. A jednak to nie taka łatwa rzecz, znaleźć sobie odpowiedni pokój.

Przekonałem się o tem na własnej skórze. Wyciąłem niedawno z gazet kilka ogłoszeń i wybrałem się na poszukiwanie pokoju.

„Młoda wdowa odnajmie pokój grzecznemu kawalerowi. Może być wdowiec" — brzmiało pierwsze ogłoszenie.

Ponieważ jestem grzecznym kawalerem, a mogę być w przyszłości wdowcem, udałem się pod wskazany adres. Drzwi otworzyła mi niewiasta w sile wieku.

— Czy tu jest pokój do wynajęcia u młodej wdowy? — spytałem jak najgrzeczniej.

— Owszem, tu.

— Czy mógłbym obejrzeć?

Niewiasta uśmiechnęła się zalotnie.

— Kogo? Pokój czy wdowę?

— Najpierw pokój, proszę pani.

Gospodyni spochmurniała.

— Pan wybaczy, ale to nie dla pana. Ja szukam „grzecznego" kawalera!

Odszedłem z niczem.

„Pokój przy rodzinie dla spokojnego pana. I żeby nie był nerwowy" — głosiło drugie ogłoszenie.

Tym razem przyjęła mnie tęga, olbrzymia baba.

— A! Pan względem pokoju — ucieszyła się. — Owszem, pokoik, jak cacko. Trochę robactwa jest, bo nad piekarnią, ale pan nie panienka, żeby się robaczka bojał. Zato ciepło, jak w łaźni! Tylko czy aby pan nie nerwowy?

— Broń Boże! — uspokoiłem gospodynię.

— To dobrze! Bo ja nerwowych nie lubię, o byle co się obraża. Mieszkał tu przedtem jeden. Dobry lokator, spokojny, akuratnie płacił, tylko że nerwowy. Przez cały czas raz mu wszystkiego, kiedy się w kuchni kręcił, w pysk dałam, a on się zaraz obraził i wyprowadził się...

Spojrzałem na „rączkę" gospodyni i choć w pokoju było gorąco, zrobiło mi się zimno.

— Nie podoba się panu pokój? — zdziwiła się groźnie gospodyni. — Czego pan ma taką minę skwaszoną?

— Ach! Broń Boże! — przeraziłem się. — To... to... tylko dlatego, że... że... zjadłem na obiad talerz kwaszonej kapusty... Ba... bardzo ładny pokój. Jutro dam odpowiedź...

Trzecie mieszkanie, do którego tego dnia zapukałem należało do samotnego wdowca. Pokój był ładny i tani. Nareszcie znalazłem coś odpowiedniego.

— Wódkę pan pije? — spytał mnie gospodarz, kiedy już obejrzałem pokój.

— Ależ nie! — uspokoiłem go. — Do ust nie biorę.

— No to panu pokoju nie wynajmę!

— Dlaczego?!!

— Bo ja sam pić lubię i poto pokój odnajmuję, żebym towarzystwo miał. Taki jak pan to niech sobie pokoju u jakiej wdowy, albo przy rodzinie szuka.

Napoleon Sadek.

Śmiertelna rywalizacja

między matką i córką

W tajemniczych okolicznościach zakończyła życie w Budapeszcie piękna Mildred Piller, córka bankiera amerykańskiego, znana w najlepszych, węgierskich kołach towarzystkich.

Przed dwoma laty jej ojciec, dorobiwszy się olbrzymiej fortuny, zmarł w Ameryce. Młoda jeszcze i piękna wdowa wraz z córką przeniosła się do Europy. Obie eleganckie damy spędziły kilka miesięcy w Paryżu, odwiedziły Londyn i Berlin, aż wkońcu osiadły na czas pewien w Wiedniu gdzie zapoznały węgierskiego lekarza Brülla. Od tego czasu widziano stale obie damy w towarzystwie tego lekarza.

W kilka miesięcy później Brüll poprosił o rękę uroczej wdowy, został przyjęty i nie minęły trzy tygodnie, a został szczęśliwym małżonkiem Pillerowej. Po ślubie nowożeńcy zamieszkali na stałe w Budapeszcie. Od chwili ślubu matki Pillerówna zaprzestała bywać w towarzystwie. Całemi tygodniami nie opuszczała mieszkania. Nie ulegało żadnym wątpliwościom, że gnębi ją wielkie cierpienie.

Przed dwoma dniami znaleziono ją w pokojku własnym nieprzytomną. Na małym stoliku stał flakonik z resztą trującego płynu. Przybyły lekarz udzielił jej pomocy i odzyskała przytomność. Samobójczynię pozostawiono na miejscu. W dwie godziny później zawezwano ponownie lekarza do chorej. Jak się okazało, po odejściu lekarza Pillerówna po raz drugi zażyła trucizny. Tym razem wszelka pomoc okazała się spóźnioną i Pillerówna w strasznych męczarniach zakończyła życie.

W liście samobójczyni wyjaśniła, że targnęła się na życie, bo kocha ojczyma i bez niego żyć nie może.

Ostrożnie z lodem

— Wierzę,
że strzeżonego Pan Bóg strzeże..
Bo kto om ja wypadki,
jak w danym wypadku, lód gładki,
tego i Pan Bóg ustrzeże —
ten życia nie odda w ofierze.
— Więc ostrożnie z gliniankami!
z rzeczółkami i stawami!
Niech zuchy
na lód kruchy
nie lecą z łyżwami.
Precz ze ślizgawkami
tam, gdzie śmierć już czyha!
Wiem, że niejednego głupota
popycha
do zbytniej odwagi
i dlatego wołam: Rozwagi, rozwagi!..

Servus.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Gdy Jadzia przybyła na miejsce, poprawiła swą garderobę. Spojrzawszy na siebie w lustro przeraziła się:

— Ach, jakie mam obwódki pod oczami! Każdy się będzie pytał...

Ale nikt się nie pytał, bo wszyscy byli zajęci koncertem, którego druga część przed chwilą się zaczęła. Usiadła w ostatnim rzędzie krzeseł na brzeżku, przez nikogo nie dostrzeżona. Zanim skończył się koncert, uspokoiła się zupełnie. Potem smyślnie krążyła po salonach, aby wszyscy mogli powiedzieć, że ją tu widzieli.

Gdy wreszcie wróciła do domu i położyła się spać, nie mogła zasnąć. A przecież teraz jeszcze miała względny spokój. Dopiero, gdy mąż wróci, co to będzie? Czy znajdzie w sobie dość siły woli, aby wszystko będzie w niej drżało ze strachu i przerażenia? Uśmiechać się, gdy serce będzie wyło z trwogi?

Jak teraz postępować? Jak bronić się przed długim szeregiem nieszczęść i katastrof, które niechybnie nastąpią? Czuła się osaczona ze wszystkich stron i beznadziejnie zgubiona.

Jedno tylko postanowiła: za żadne skarby nie ujawnić swej tajemnicy przed mężem. Toby go zabiło. Poprzysięgła sobie to w wierzór ślubny, gdy się dowiedziała o podłej intrydze ciotki. Zdawała sobie sprawę, że w swych rękach trzyma spokój i szczęście tego szlachetnego mężczyzny. Niechajże żyje nadal spokojnie i szczęśliwie.

A jednak Szlaja miał rację, mówiąc:

— Odtąd będziesz moją niewolnicą!

Już czuła na sobie kajdany tej niewoli.

Kto wie, jak jeszcze nad nią zaciążą? Co knuje jeszcze przeciw niej ten łotr, prześladujący ją zapamiętale? Od niego przecież teraz zależy wszystko. Czegóż żąda za milczenie?

Narazie wziął pierścień z rubinem. Już z tego widać, w jakim kierunku pójdą jego żądania. Oby tylko zadowolił się pieniędzmi lub darami! Oczywiście i tu trzeba będzie postąpić bardzo zręcznie, aby nie wzbudzić podejrzeń. Ileż tragicznych komedyj trzeba będzie odegrać? Iloma kłamstwami kalać usta?!

Ach, jakież fatum nad nią zawisło! I wszystkie wszystkie jej nieszczęścia miały swe źródło w Szlai. Śmierć matki, nędza, ucieczka przed nędzą, aby wpaść w ramiona... Mardka... I dalej, dalej! A gdy już się zdawało, że się wszystko skończyło pomyślnie, miałożby teraz zacząć się odnowa?...

Co najgorsze zaś: zrozumiała z jego słów, że bynajmniej jeszcze nie zrezygnował ze... zdobycia jej. A wiedziała, że Szlaja jest zdolny do... wszystkiego.

Ale tego nie zdoła! O, nie! Jadzia poprzysięgła sobie:

— Po moim trupie!

Blask jutrzenki już przekradał się przez rolety. Szary świt padł na Warszawę wraz ze swemi pierwszemi odgłosami budzącego się dnia. Coraz bardziej rozjaśniał się horyzont stolicy...

A coraz bardziej zaciemniał się horyzont życia Jadzi...

Nie mogła zasnąć ani na chwilę.

Myślami była u Pieńkowskiego. Co się tam dzieje? Czy Pieńkowski umarł? Czy z pewnością już o wszystkiem zawiadomiona policja wpadła już na trop Szlai i Lewczaka? Czy może już ich złapano? Czy aby Szlaja — o zgrozo! — nie wymienił jej nazwiska?!

Pulcherja przecież przyrzekła jej telefonować.

Jadzia liczyła minuty, godziny, wpatrzona w czarną skrzynkę telefonu, jakby stamtąd miała usłyszeć słowa, stanowiące o losach całego jej życia...

— — — — — — — — — —

O wpół do drugiej w nocy na pl. Teatralnym jest zawsze ruch około błyszczących reklam nocnych lokali. Zjeżdżają auta. Tłum andrusów rzuca się, by otworzyć drzwiczki, prosząc o parę groszy. Inni sprowadzają taksówki zawianym gościom, lub wtykają im gazety wieczorowe, a później i świeże poranne. Między nimi grasował Mardek, bo przecież trzeba było coś zarobić.

I jakoś szło mu niezgorzej. Jakiś grubas kazał mu pilnować swego auta. Po godzinie wyszedł, cisnąwszy pięciozłotówkę. Gdzieś opodal pod wystawą sklepową jakieś cwaniaki grają w trzy karty. Mardek przez chwilę chciał też popróbować szczęścia, ale potem mu przyszła lepsza myśl do głowy. Odkupił od „bankierów" jedną talję kart i udał się do swych dawnych lokali, aby popisywać się sztukami magicznemi. Poszedł. Tu zebrał dwa złote, tam trzy... Powinien był się na tem zatrzymać. Ale nie chciał przerywać szczęśliwej „passy".

Gdy wpadł do pewnego baru, nagle dwóch osobników, hojnie się raczących trunkami, szepnęło do siebie:

— Wiejmy! Jak nas zobaczy, będzie klapa!

— Prawda. Zresztą, mam dosyć w czubie. I palec mi znów zaczyna dogryzać...

Mardek nie zauważył jeszcze ich obecności, gdy już wyszli. Był to Szlaja i Lewczak.

Skąd się tu wzięli? Oto gdy wyszli od Pieńkowskiego, Szlaja prowadził omdlewającego z bólu Lewczaka. Ten nagle stracił przytomność. Szlaja wyciągnął butelkę czystej z kieszeni i prysnął mu w twarz. To przywróciło przytomność Lewczakowi. Potem Szlaja kazał mu łyknąć z butelki i zapytał:

— Przeszło ci?

— Nie.

— To trudno. Musisz iść ze mną na spacer. Obejdziemy parę knajpek. To potrzebne, abyśmy potem na pytanie, co robiliśmy tej nocy, mogli powiedzieć: byliśmy tu, tam, owdzie.

— Nie dam rady. Ledwo łażę. I przecież każdy zobaczy, w jakim stanie jestem.

— Przecież krew już nie cieknie. Weź moje stare rękawice. Chodź, chodź, nie bądź mazgajem. W godzinkę obejdziemy ze cztery knajpki. To wystarczy.

— Wolałbym iść do domu.

— Tego ci nie wolno. Na pewno gliny ci złożą wizytę. Musisz wiać gdzieś na wieś.

— Może i racja.

— A teraz pokaż, coś właściwie zwędził. Chcę zobaczyć całą facjendę.

Ukryli się we wnęce ciemnej bramy i przeliczyli. Były tam owe dwadzieścia tysięcy złotych i różne premjówki. Pieniądze schowali, a premjówki odłożyli.

Szlaja rzekł:

— Wrzucę je do dziury kanalizacyjnej...

Lewczak, oparty na ramieniu Szlai, powlókł się za nim. Obeszli już ze dwie - trzy knajpki. W trzeciej spotkali Mardka. Woleli z nim się nie spotykać.

Szlaja rzekł:

— Dość nas już widziano. Teraz jesteś mi niepotrzebny. Wiej z Warszawy i póki sobie łapy nie wyleczysz, nie wracaj. Jazda, już cię tu niema!

Co rzekłszy, Szlaja zakręcił się na pięcie i poszedł w przeciwną stronę. Odwracając się, widział, że Lewczak ledwo łazi. Bał się, aby mu nie zemdlał na ulicy i aby go nie znaleziono tak z obciętym palcem. Wrócił się więc i wcisnął mu klucz od swej „meliny", mówiąc:

— Wal do mnie! Zobaczymy się niedługo!

— Dobrze — odparł zrezygnowany Lewczak.

Tymczasem Szlaja pobiegł do knajpki, w której zostawił Mardka i stanął przed drzwiami, czyhając na niego.

W jakim celu?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Pracownicy winno-kolonjalni

Ludzie upośledzeni. — Przybysze z prowincji. — Niski poziom uzdolnienia. — Przepracowanie. — Dobry przykład. — Wszyscy do Związku.

Pracownicy winno - kolonjalni, inaczej mówiąc, po branżowemu „kolonjaliści" zdumiewają nas swą uprzejmością. Gdzie ale w sklepie winno - kolonjalnym, czyli, popularnie, u kupca — zawsze jesteśmy pewni, że nas żaden afront nie spotka. Zdaje nam się czasami, że to prawdziwy Wersal, gdzie z ust nie przestają schodzić przeróżne uprzejmości: czem mogę służyć pani, czy pan rozkaże, lub, wreszcie, bardzo proszę... A w końcu: moje uszanowanie!... Ktoby jednak o życiu subjektów winno - kolonjalnych chciał się orjentować wedle tych grzeczności bardzoby się omylił... Bo życie ich, nie mówiąc o tem, że nie jest usłane różami, ani nawet w zwykłe ludzkie wygody, z których korzystają inne kategorje pracowników, nie obfituje!

Ciężkie bywają pierwsze czasy karjery! I jakże mało w tym zawodzie zmieniają się stosunki! Gdzieś na świecie bywa ośmiogodzinny dzień pracy, jakieś ustawodawstwo społeczne, jakieś szkolenie zawodowe!... A tu?!... Nie wyprzedzajmy faktów, piszmy pokolei.

Dojrzali pracownicy winno-kolonjalni, ci na stanowiskach, skarżą się na zalew tego zawodu przez przybyszów z prowincji. Przyniesie — powiadają — takiego jednego i drugiego matka w koszyku wprost ze wsi — i jazda do kupca!... Ani to jest rozgarnięte, ani to nic nie umie, więc zaczyna, naprawdę od początku: jest lokajem, posłańcem, słowem — chłopakiem do wszystkiego. Musi panu czyścić buty, przynosić wodę, rąbać drzewo, jak za „dobrych" czasów terminowania u naszych szewców, czy krawców. Później, po 3 latach, chłopak taki nic co poza ladą sklepowa, nie widzi. Jeżeli „miał szczęście" to chodzi do szkoły dokształcającej i szkoła nieco go ogładzi. Zdarza się to jednak rzadko, bo, naogół, stosunki w branży winno - kolonjalnej, jeśli chodzi o możność wychowania z praktykanta wykwalifikowanego pracownika są jeszcze... pierwotne.

To też nic dziwnego, że poziom uzdolnienia zawodowego pracowników winno - kolonjalnych jest niezmiernie niski, na co, zresztą, narzekają i sami kupcy. W życiu późniejszem subjekt winno - kolonjalny mało ma czasu na dokształcanie, bo ledwo go starczy na jaki - taki wypoczynek. Pomyślcie: pracuje się od 8 rano do 8 wieczorem z niewielką przerwą na obiad, a w okresach przedświątecznych siedzi się w „budzie" nawet do 11-ej wieczorem. Przecież po całym dniu takiego ciężkiego charowania człowiek myśli o tem, jakby najprędzej trafić do łóżka. Prawda: istnieje umowa zawarta przez Związek Pracowników Winno - Kolonjalnych ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich, ale umowa ta nie jest respektowana z winy... samych pracowników!... Tak, mo że to zakrawa na koncept, ale to jest prawda: w Związku jest zorganizowany niewielki odsetek pracowników, więc, ostatecznie, kupcy nie mają się z kim liczyć!...

Trzeba przyznać, że zdarzają się tu chwalebne wyjątki. Przykład: firma „Bracia Pakulscy", której dyrektor Adam Pakulski pierwszy zastosował u siebie dwugodzinną przerwę obiadową, dając tem dowód i stwierdzając, że na czele europejskiej firmy stoją europejscy ludzie!... Ponieważ kupiectwo winno - kolonjalne nierzadko bierze przykład z tej rozumnej firmy można mieć nadzieję, że i w stosowaniu przerwy obiadowej również pójdzie za nią. Oby to się stało jak najprędzej!

Naogół, jednak powodzenie tej akcji zależy od tego, jak silną będzie organizacja pracowników, od tego jeszcze, czy wszyscy pracownicy będą do niej należeli. Bo, doprawdy, wstyd: niedawno Zarząd Związku zwołał walne zgromadzenie i wydał na nie 2.000 ulotek, a na zebranie przyszło zaledwie 100 ludzi!... Widocznie tym, którzy nie przyszli, świetnie się powodzi!

Ci jednak, którzy byli—narzekali: pracuje się dużo. a zarobki małe: 100 — 200 zł. miesięcznie z życiem. Żadnego natomiast życia towarzyskiego, żadnej pracy dokształceniowej, wszyscy chodzą luzem... Poza tem dużo jest bezrobotnych, którzy z głodu, straciwszy pracę w swojej dziedzinie zarobkowania, imają się byle czego (o ile jest za co!), aby zarobić!... Tymczasem, gdyby Związek był silny, a będzie silny wtedy, kiedy wszyscy doń będą należeli, mogłoby się tak rzecz pokierować, żeby jedni nie przepracowywali się, by drudzy cierpieli z głodu!...

Mamy wrażenie, że żaden pracodawca rozumny nie zabroni swemu pracownikowi należenia do Związku, którego dotychczasowa taktyka i działalność świadczy, że nie jest on organizacją, przygotowującą zamach na jego prawa. A jeśli któ ry z pracowników nie zna adresu Związku to mu go podajemy: Warszawa, Sienna 16, prezesem jest młody, energiczny działacz p. Zygmunt Sieliński, kiper od Braci Pakulskich.

Następnym razem — o bławatnikach.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Walerjana
Środa: św Euzebjusza.

Wschód słońca o g. 7·35 zachód o g. 15.25

Stan pogody:

Rankiem chmurno, potem pochmurno i deszcze, ocieplenie. Temperatura 2 do 4 stopnie. (W górach w pobliżu 0 st.). Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dla młodych lud i dzień układa się nader pomyślnie w różnych sprawach, zwłaszcza miłosnych. Zakupiony los loteryjny ma szanse wygrania. Dla osób starszych, zalecana ostrożność w interesach.

Wtorek.

Teatr miejski: „Burza w szklance wody"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Laurel i Hardy za kratami".
Słońce: „Zemsta".
Sztuka: „Noce paryskie".
Swit: „Pieśń Caballera"
Swiatowid: „Błękitny ekspress".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Wtorek)

G. 13.10 Komunikaty 13.40 Transmisje z Warszawy 15.15 „Chwilka lotnicza", 15.45 Transmisje z Warszawy, 16.20 Odczyt 16.40 Komunikaty harcerskie, 16.45 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25 Program, 19.30 Płyty, 19.45 Transmisje z Warszawy, 22.45 Retransmisje stacyj zagr., 24 Hejnał.

Nocny dyżur aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 Brodzińskiego 1.

Przewiezienie zwłok śp. inż. Barącza.

Onegdaj przy udziale Kapelana cmentarnego — delegatów Muzeum Narodowego i magistratu, odbyło się przeniesienie zwłok śp. Inż. Erazma Barącza.

Jak wiadomo zmarły ofiarował swego czasu cenne swoje zbiory na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie, które jako osobny Oddział im. Barącza urządzone zostały i otwarte dla publiczności w realności miejskiej przy ul. Karmelickiej l. 51.

Z powodu zasług zmarłego, rada miasta uchwaliła przed dwoma laty ufundować na cmentarzu rakowickim grobowiec dla złożenia tam zwłok śp. Barącza.

Już dzisiaj wykład Jarosza o Alasce.

W ostatniej chwili przypominamy o wykładzie znanego podróżnika St. Jarosza, którego wykłady ściągają tłumy publiczności. Wykład urozmaicony serją pierwszorzędnych przeźroczy, ciekawie i barwnie wygłoszony ściągnie niewątpliwie cały kulturalny Kraków dziś we wtorek wieczorem o 7.30 do Domu Katolickiego.

Straszne morderstwo na Placu Nowym.

Krwawa tragedja z dna mętów społecznych.

W Krakowie przy Placu Nowym pod l. 7. mieszkali mąż i żona Mastalerzowie. On pracował jako robotnik, uprawiając przytem pobocznie niewdzięczny, lecz dobrze się opłacający fach złodziejski, a żona Marja Zofja (lat 26) także nie była nowicjuszką w zawodzie złodziejskim. Oboje małżonkowie byli już niejednokrotnie karani i pozostawali pod stałym dozorem policyjnym.

Jan Mastalerz (lat 34) żył źle ze swoją żoną, a do kłótni i bijatyk przychodziło prawie codziennie. Już przed 2 laty Mastalerz pobił swą żonę na ul. Józefa na Kazimierzu tak dotkliwie, że pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Wczoraj wieczorem sąsiedzi słyszeli straszne krzyki dobywające się z mieszkania Mastalerzów, gdzie mąż począł laską okładać żonę. W nocy awantura się ponowiła, poczem wszystko ucichło. Jak się okazuje Mastalerz pobił swą żonę tak dotkliwie, że nad ranem zmarła. Widząc, że żona nie daje znaku życia Mastalerz zgłosił się sam w IV komisarjacie PP. i doniósł o zabiciu żony laską. Okrutnego żonobójcę osadzono w aresztach.

Na miejsce strasznego zajścia wyjechało rano pogotowie ratunkowe, lecz lekarz stwierdził już tylko śmierć nieszczęśliwej kobiety, której całe ciało było posinaczone i pokryte krwawemi ranami.

Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Władze rozstrzygną, czy zabójca stanie przed sądem doraźnym.

Koło domu, gdzie wydarzyła się wstrząsająca tragedja małżeńska, gromadzą się tłumy okolicznej ludności, komentując żywo fakt ohydnej zbrodni.

Nocna wizyta złodzieja.

Przez wybitą szybę.

W mieszkaniu Joanny Tatarowej przy ul. Gęsiej l. 16, jakiś opryszek wybił w nocy szybę poczem wszedłszy do wnętrza skradł zegarek złoty, bransoletkę złotą i gotówką 300 zł.

Złodziej ulotnił się tą samą drogą i przepadł bez śladu.

Ukrócenie samowoli szoferów.

Miejskie Biuro Propagandy podaje do wiadomości że celem położenia tamy przekraczania przepisów porządkowych na drogach publicznych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych upoważniło Kluby Automobilowe afiljowane z Automobilklubem Polskim do współdziałania w tym kierunku z organami bezpieczeństwa publicznego.

Starostwo Grodzkie w Krakowie wydało szereg legitymacyj członkom Krak. Klubu Automobilowego upoważniających do natychmiastowej interwencji u organów bezpieczeństwa publicznego wrazie przekroczenia przepisów o szybkości sawochodów jazdy z otwartemi tłumnikami turowania motoru i t. d. za naruszenie których grozi prócz kary pieniężnej i aresztu, natychmiastowe unieruchomienie samochodu.

Miejskie Biuro Propagandy zwraca przeto specjalną uwagę na rozporządzenie właścicielom dorożek samochodowych w Krakowie.

Ruch przedświąteczny na rynku krakowskim.

Na dzisiejszym targu na rynku krakowskim panował już prawdziwie przedświąteczny ruch. Wieśniacy zjawili się tłumnie z nabiałem i drobiem, a kupujących były tłumy.

Uroczo wygląda część rynku od strony pomnika Mickiewicza. Wzdłuż Sukiennic stanęła ulica kramów świątecznych ze świecidełkami, świeczkami i słodyczami. Idąc środkiem ulicy kramów ma się wrażenie jakiegoś bazaru z bajki

Około kościoła św. Wojciecha stanął rząd fur, z których handlarze wyładowali nowy transport drzewek wigilijnych. Tym razem przywieziono bardzo wiele choinek i poczęto ustawiać las wigilijny. Drzewka znalazły zaraz bardzo wielu nabywców. Całości barwnego widoku dopełniają stoły przekupek z kolorowemi owocami.

Rojno i wesoło było na targu, a ruch publiczności i krzyki sprzedawców przypominały, że już niewielki okres dni dzieli nas od Świąt.

Gość japoński w Krakowie.

Główny inspektor marynarki japońskiej, p. Sugito Kazuma przyjechał na kilka dni do Krakowa celem zwiedzenia naszego miasta. P. Sugito Kazuma zamieszkał w Grand-Hotelu.

Ruch na wystawie wnętrz i kilimów przy ul. Rajskiej.

Zainteresowanie wystawą wnętrz i kilimów w hali wystawowej przy ul. Rajskiej l. 12, znalazło swój wyraz w tłumnej frekwencji tejże wystawy w ubiegłą niedzielą. Między innymi zwiedziła ustawę grupa przemysłowców wiedeńskich zakupując cały szereg kilimów tudzież okazów polskiej ceramiki. Również i sfery śląskie nawiązały pertraktacje o zakup mebli w firmach reprezentowanych na Wystawie.

Miłą atrakcją na sympatycznej tej wystawie są koncerty aparatów radjowych i gramofonów przynoszących zaszczyt wytwórczości polskiej w tym kierunku.

Pomysłowa służąca.

Anna Dunajówna [lat 20] służąca, obecnie bezrobotna i bezdomna, zgłaszała się po sklepach i podając się za zatrudnioną u p. Etingera przy ul. Kalwaryjskiej 16, wyłudzała różne towary. Wsadzono ją do kozy.

Kawalerska jazda szofera.

Juljan Chojnowski, szofer, zam. przy ul. Krakowskiej 33, jadąc ul. Prądnicką, wyprzedził nieprzepisowo wóz jednokonny, powożony przez Jana Łyska z Prądnika białego, przyczem wóz uszkodził i złamał przy nim dyszel. Samochód Chojnowskiego unieruchomiono.

Dworzec autobusowy opustoszeje.

Dziś jako w przeddzień wstrzymania ruchu autobusowego przez ich właścicieli, którzy w ten sposób chcą zademonstrować przeciw zbytnim opłatom drogowym, panował na dworcu autobusowym w Krakowie wielki ruch.

Jutro dworzec opustoszeje, a ze wszystkich linji nie przybędzie do Krakowa ani jeden autobus. Staną więc linje Kraków—Zakopane, N. Sącz, Rabka, Jaworzno, Krynica, Chrzanów, Myślenice i. td. Kiedy ruch podjęty będzie na nowo niewiadomo.

Zaginięcie umysłowo chorej.

P. Anna Głuszyńska, zamieszkała przy ul. Smoleńsk l. 38, zgłosiła do policji, że córka jej Eugenja (lat 22) umysłowo chora wydaliła się dnia 13 bm. z domu i dotąd nie wróciła.

Uważać na targach.

Franciszce Przemyckiej, służącej, zamieszkałej przy ul. Dolnych Młynów 9, skradziono na targu w rynku głównym z torebki 30 zł.

Kosztowna znajomość.

W ręce policji wpadła Anna Górnisiewicz, starsza już bo 36 lat licząca dama z ćwierćświatka, która zabawiając się w domu zajezdnym przy pl. Matejki 2, skradła na szkodę pana M. J. 70 zł.

Aresztowanie wspólnika Kippera.

W związku z aferą korupcyjną sekretarza wydziału medycznego U J. w Krakowie Kippera, organa policyjne na polecenie dra Wątora aresztowały lekarza medycyny dra Schmalzbacha.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że dr. Schmalzbach brał udział w oszukańczych praktykach Kippera przy nostryfikacji zagranicznych dyplomów. W areszcie śledczym pozostają dotąd 4 osoby.

Rada m. Krakowa.

zaprotestowała wczoraj na posiedzeniu, jednogłośnie przeciw okrojeniu województwa krakowskiego z części Zagłębia przemysłowego i przyłączenia go do województwa śląskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**